

Sunę gładko, ja i moje auto
Światła ambiente na twarzy mającą
Ciało lekkie, z helem balon
Wyciągam rękę, rozmytą mam całą
Powieki ciężkie, to żaden balast
Zabiłem presję, ciała nikt nie znalazł
Znów tonie w dymie szamana szalas
Te leniwe sekcje, naćpany hałas

Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu
Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu

Czerwień jak red light
Zerka zmysłowa geisha
Z neonów headline
Galimatias słów jak tęcza
Lekko jak jedwab
Choć płynę, nie jestem przy sterach
O, se sączę yerba
O, se dopalę skręta
O, Pantonu wszechświat
Ja w nim tonę jak Wenecja
Jakbym gdzieś odleciał
Tam, gdzie nikt nie mieszka
Ta farba na wersach
Świeża jak łyk powietrza
Ty też masz te miejsca
Gdzie wszystko flawless

Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu
Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu

Bang & Olufsen nie Harman Kardon
V8T nie AMG pod maską
Na jawie sen, na pilocie auto
To KGM, mijam kolejne miasto
Leży Gucci, leży Versace
Nikt nic nie mówi, topimy się w bassie
Nie chcę się cucić
Romansuje z miastem
Nigdy nie rzuci
Kocha mnie każdym światłem

Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu
Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu

Neon magenta nadaje morsem nowe melodie
Nie zapamiętam, sen się dobiera do powiek
Błękity chłodny, nade mną połacie indygo nieba
Halo kochanie, nie zdążę, niby niemiecki, a chyba się zjebał
Gama odcieni mnie gania i gania i gania

To kalejdoskop w tonie kręci, przesuwa zwierciadła
Gama odcieni mnie gania i gania i gania
Okno jak pryzmat, do środka ją zapraszam

Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu
Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu, zdrap mnie z sufitu
Z sufitu
Zdrap mnie z sufitu